

# Zdzisław Łapiński

---

## Norwidiana 1956-1970

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 62/3, 304-318

---

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

reprezentował w teatrze Stanisław Koźmian, wystawiając w tym duchu, z takimi akcentami społecznymi, Mickiewiczowskich *Konfederatów barskich*. Trzeba jednak stwierdzić, że niezwykła popularność Anczyca zapewniła mu pierwsze miejsce wśród dramatopisarzy ludowych, że on uitorował drogę pisarską Galasiewiczowi, Staszczukowi i wielu innym.

Nie można mieć pretensji do Górskiego, iż wyeksponował w swojej pracy Galasiewicza, ale tym samym skrzywdził Anczyca i innych „ludowców”, skoro tematem książki ujawnionym w jej tytule jest „dramat ludowy XIX wieku”. Autor wyjaśnia co prawda, że książka przerobiona z rozprawy doktorskiej nosiła w pierwotnej postaci tytuł *J. K. Galasiewicz na tle dramatu ludowego XIX wieku*. Chyba pozostawienie tego tytułu byłoby bardziej uzasadnione, mimo iż „cztery [rozdziały] traktują o kwestiach ogólnych, związanych z rozwojem dramatu ludowego w Polsce w XIX wieku [...]” (s. 233). Szkoda byłoby bowiem — w imię zachowania proporcji — rezygnować z materiałów przedstawionych oraz z interesujących rozważań nad twórczością dramatyczną Galasiewicza.

Polska monografistyka zyskała w książce Ryszarda Górskiego cenną pozycję omawiającą szeroko problematykę dramatu ludowego, nie tylko XIX-wiecznego, ale sięgającą wstecz — do epoki Oświecenia w Polsce.

Tadeusz Sivert

#### NORWIDIANA 1956—1970

Obecność Norwida we współczesnej kulturze, „wysokiej” i „niskiej”, mogłaby być wdzięcznym obiektem analizy socjologicznej. Dyskusja nad wierszem *Plato i Archita* we Wrocławskim Towarzystwie Naukowym<sup>1</sup> — z jednej strony, a muzyczna adaptacja tekstów poety w wykonaniu Niemena i Wandy Warszawskiej — z drugiej. Obok tego zaś: liczba widowisk teatralnych i telewizyjnych, słuchowisk radiowych, wystaw, wypowiedzi na łamach prasy codziennej uczonych, krytyków i poetów, konkursów i nagród jego imienia, następnie częstotliwość przytoczeń z Norwida (w różnych dziedzinach życia publicznego) — cały ten materiał zachęca do rozważań nad sposobami istnienia tradycji w kulturze, rozważań, które mogłyby zresztą być bardzo norwidowskie z ducha.

Przegląd niniejszy nie kusi się o tak ambitne zadania, nie informuje o pozycji Norwida w różnych sferach naszej współczesnej kultury, stanowi tylko wprowadzenie w dzisiejszy polski „stan badań”, nie obejmuje zresztą prac ściśle biograficznych ani też prac poświęconych problematyce teatralnej (omówienie tej problematyki zapowiedziane zostało przez „Pamiętnik Teatralny”). Wyboru dokonujemy kierując się zasadą znaczenia danej pracy dla wiedzy o twórczości Norwida. Wiedzę tę pojmujemy szeroko, zarówno w krytycznoliterackim jak i naukowym sensie tego słowa.

Podstawy bibliograficznej dla *Norwidianów* dostarczyły odpowiednie pozycje *Nowego Korbuta* oraz przygotowany przez Stanisława Stupkiewicza wykaz, będący dopełnieniem i kontynuacją (po rok, niespełna, 1970) owego tomu 8 *Korbuta*<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Zob. E. Marczewski, J. Łanowski, *O zdegradowaniu kontemplacji*. Wrocław 1969.

<sup>2</sup> Za łaskawe użyczenie wykazu składam podziękowanie drowi Stanisławowi Stupkiewiczowi.

Pierwszym obowiązkiem autora przeglądu spraw związanych z Norwidem jest obrachunek z dorobkiem na tym polu Juliusza Wiktora Gomulickiego. Obrachunek ten jednak wymagałby osobnej rozprawy. Gomulicki jako edytor, biograf i komentator, Gomulicki jako działacz kultury, organizujący wystawy, wygłaszający prelekcje, Gomulicki jako współtwórca przedstawień teatralnych itd. Można śmiało powiedzieć, że bez niego społeczna świadomość żywotnych tradycji norwidowskich byłaby nieporównanie mniejsza. Równocześnie jednak wszystkie te formy działalności wywołały wiele istotnych pytań i zastrzeżeń. Autor niniejszej recenzji zbiorczej nie czuje się w kompetencji oceniać wielu stron owego dorobku. Jeżeli chodzi o dwie podstawowe dla badań nad Norwidem dziedziny, tj. edytorstwo i biografię, to na uwagę zasługuje rozprawka Zofii Trojanowicz, która z okazji tomu 1 (w dwu częściach) *Dzieł zebranych* poddała rzeczowej i materiałowo ugruntowanej analizie tę część zasług Gomulickiego<sup>3</sup>. Pełna jednak ocena jego wydawniczych starań musi zostać wstrzymana do czasu ukazania się zapowiedzianego przez PIW na jesień tego roku wydania kompletnego pism Norwida. Warto tu tylko dodać, że talent badacza w odczytywaniu rękopisów poety pozwolił zrekonstruować wiele tekstów, które inaczej pozostałyby przez nieokreślony czas niedostępne. Już ten jeden fakt zapewnia Gomulickiemu czołowe miejsce wśród — jak ich lubi nazywać — „norwidystów”. Równie imponująca jest pracowitość i znanstwo, które pozwoliły wydobyć z niepamięci poważny zasób informacji na temat życia poety oraz środowisk, w których przebywał.

Skoro już dotknęliśmy tych kwestii, edytorstwa i biografii, które w zasadzie pominięte zostają w niniejszym przeglądzie, to wymieńmy jeszcze najważniejsze pozycje innych uczonych: książkę Zofii Trojanowicz, która w kategoriach pokoleńowych interpretuje „młodość Norwida”, dając intelektualną biografię poety oraz objaśniając (w aneksie) nieznaną stronę związków pisarza z Hotelem Lambert; „szkieł naukowopopularny” Kazimierza Wyki, organizujący fakty biografii i twórczości wokół krakowskich doświadczeń Norwida; rozprawę Bogdana Zakrzewskiego o *Norwidzie w „Pokłosiu” Edmunda Bojanowskiego*; ciekawy artykuł Jerzego W. Borejszy o stosunkach pisarza z Ławrowem (zawierający cztery nie znane dotąd listy Norwida)<sup>4</sup>. Z poważniejszych zaś wydarzeń edytorskich, poza przeważającymi tu pozycjami Gomulickiego: materiały ogłoszone przez Stanisława Pigionia, Franciszka Germana, Danutę Acecką-Poklewską i Wiesława Mincera<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Z. Trojanowicz, rec.: C. Norwid, *Dzieła zebrane*. Opracował J. W. Gomulicki. T. 1—2. Warszawa 1966. PL (= „Pamiętnik Literacki”) 1968, z. 1, s. 288—308.

<sup>4</sup> Z. Trojanowicz, *Rzecz o młodości Norwida*. Poznań 1968. — K. Wyka, *Norwid w Krakowie*. PL 1967, z. 2, s. 387—432 (przedruk w wyd. książkowym, ilustrowanym: Kraków 1967). — B. Zakrzewski, *Norwid w „Pokłosiu” Edmunda Bojanowskiego*. PL 1959, z. 2, s. 575—600. — J. W. Borejsza, *Cyprian Kamil Norwid i Piotr Ławrowicz Ławrow*. „Slavia Orientalis” 1969, nr 1, s. 2—23 (część materiałów ogłoszona została przez autora wcześniej w artykule *Cyprian Kamil Norwid i „generał Dynamit”* („Polityka” 1968, nr 26)).

<sup>5</sup> S. Pigoń: *Cypriana Norwida „Sztuka w obliczu dziejów jako Syntetyki księga pierwsza”*. „Archiwum Literackie” t. 1. Wrocław 1956, s. 140—162; *Cypriana Norwida „Récit d’un peintre d’histoire” i „Epizod”*. Jw., s. 170—173. — C. Norwid, *Listy (do zmarłych wstanców)*. Opracował F. German, „Znak” 1960, nr 7/8, s. 873—910. — C. Norwid, *Listy do A. Zaleskiego z lat 1844—1877*. Opracowali D. Acecka-Poklewska i W. Mincer. Toruń 1967.

Wracając do Gomulickiego, tym razem jako interpretatora poetyki Norwida, to pewną nieufność budzi nie tylko — wielokrotnie już odnotowana — pochopność w mieszaniu dwu różnych sfer rzeczywistości, biografii i literatury, oraz przesada w tropieniu zaszyfrowanych treści patriotycznych (zastrzeżenia w tej sprawie zgłaszał z zasadniczych pozycji ideowych i metodologicznych Artur Sandauer<sup>6</sup>, poprawki zaś faktograficzne — Zofia Trojanowicz w przytoczonej recenzji), ponadto zaś zbyt daleko idące wikłanie Norwida w kontekst poezji francuskiej, ale i sam rodzaj „słuchu literackiego” (termin Konrada Górskiego) badacza. Dlatego też dokonywane przez Gomulickiego próby zbliżenia Norwida współczesnemu czytelnikowi bywają zawodne.

Bezpieczniej będzie tutaj zwrócić się do współtwórców dzisiejszej naszej wrażliwości. Choć i oni, jak się przekonamy, nie zawsze bywają najlepszymi doradcami w lekturze Norwida. Co sądzą o XIX-wiecznym pisarzu poeci i krytycy?

Największe zasługi dla spopularyzowania w ostatnim ćwierćwieczu Norwida położył — wśród ludzi spoza profesji — Mieczysław Jastrun. Liczne jego szkice zbliżają poetę współczesnemu czytelnikowi dzięki powściągliwym analogiom między dziedziną poetyckich zainteresowań Norwida a obszarem, na jakim porusza się poezja XX w., rodzima i obca. W esejach swych nie stawia jednak autor dostatecznie ostro sformułowanych tez, by konieczne tu było zdawanie z nich sprawy. Godzi się natomiast wymienić jeden przynajmniej esej, poświęcony poematowi *Quidam*<sup>7</sup>. Obszerny komentarz historyczny i gęsto rozsiane obserwacje na temat aktualności utworu (wszechstronnej, bo dotyczącej zarówno naczelných idei jak i szczegółowych rozwiązań poetyckich) sprawiają, że szkic ten może stanowić najlepszy z istniejących wstępów do tego nie cieszącego się u krytyków i badaczy powodzeniem dzieła. Dla czytelnika, który nie jest wtajemniczony w złożoną maszynię poetycką *Quidama*, wstęp taki jest niezastąpiony.

Zupełnie inny charakter posiadają (nieliczne) szkice o Norwidzie pióra Juliana Przybosia<sup>8</sup>. Dochodzi w nich do konfrontacji między dwu skrajnie odmiennymi typami wrażliwości, wyobraźni, ideologii. Zastosowany przez autora sprawdzian wartości poetyckiej: określony rodzaj doświadczenia wizualnego i równie określony rodzaj ekspresji uczuciowej, bardzo bezpośredniej, nie pozwolił ujawnić swoistych właściwości poetyki Norwida w jej głębszym wymiarze. W wyniku przyjętych kryteriów wyróżnił Przyboś takie utwory, jak *Italiam! Italiam!* i *Trzy strofki*, a więc liryki pozostające w obrębie przednorwidowskiej konwencji romantycznej. Dodać należy, iż rozminięcie się Przybosia z dawnym poetą doprowadziło do pomyłek interpretacyjnych na poziomie zupełnie elementarnym, bo składni<sup>9</sup>. Jednak uwagi autora na marginesie wiersza *Krzyż i dziecko* pozwalają snuć domysły, że także niektóre naj-

<sup>6</sup> Zob. np. A. Sandauer, „*Jam jest Bóg zabity!*” „Kultura” 1969, nr 48.

<sup>7</sup> M. Jastrun, *Quidam i sobowtóry*. „Poezja” 1969, nr 7, s. 17—39; nr 8, s. 25—38.

<sup>8</sup> J. Przyboś: *Zdumiewający poeta*. W: *Linia i gwar*. T. 1. Kraków 1959, s. 296—301; *Próba Norwida* (1961), *Liryka i druk* (1966). W: *Sens poetycki*. Wyd. 2. T. 1. Kraków 1967, s. 97—115, 116—120; *Słowem każdym jak perła*. „Poezja” 1966, nr 8, s. 23—25.

<sup>9</sup> Pierwsza zwróciła na to uwagę Z. Stefanowska (PL 1962, z. 2, s. 550—551) w recenzji *Nowych studiów o Norwidzie* (Pod redakcją J. W. Gomulickiego i J. Z. Jakubowskiego. Warszawa 1961), gdzie ukazał się pierwodruk *Próby Norwida*. Rzecz dotyczy zwrotki trzeciej *Trzech strofek*. O tym, że pomyłka Przybosia

bardziej znamienne dla Norwida cechy postępowania poetyckiego mogłyby znaleźć w Przybosisu przenikliwego obserwatora, tym cenniejszego, że tak obcego swemu przedmiotowi.

Z komentarza Przybosisa wylania się Norwid bardziej jako postać anachroniczna niż jako nowator. Inaczej jawi się poeta w oczach Artura Sandauera<sup>10</sup>. Autor ukazuje Norwida jako kogoś nam bliskiego — choć kosztem wyraźnej deformacji pewnej psychohistorycznej i poetyckiej realności. „Norwid urodził się za wcześniej i za późno. Za młody na romantyka, za stary na pozytywistę. [...] Toteż poczucie tragicznego prekursorstwa czyni kamieniem węgielnym swego światopoglądu. Przeświadczenie to, nakładając się na jego katolicyzm, przybiera jedyną w swoim rodzaju formę: staje się rodzajem autostylizacji chrystusowej. Czyż nie musi, jak Chrystus, czekać w grobie na zmartwychwstanie? Czyż nie jest — Chrystusem? Nigdy tego zdania nie napisał, ba! może i nie pomyślał. A jednak dobiega się ono progów jego świadomości, daje znać o sobie niedomówieniami. Co więcej, kompleks ten rozbudowuje w światopogląd”<sup>11</sup>.

Kompleks „zabitego Boga”, autoidentyfikacja z Chrystusem (wcześniej zresztą, lecz w mniej radykalnej wersji proponował takie ujęcie Jacek Trznadel<sup>12</sup>) — podobna interpretacja dramatyzuje niewątpliwie Norwida i pozwala go postawić obok wielkich „wyklętych” z bliskich nam dzisiaj legend literackich, jednak nie daje się pogodzić z istniejącymi tekstami pisarza i dostępną dokumentacją biograficzną. Motyw „naśladowania Chrystusa” powraca u Norwida uparcie, ale zawsze w ściśle określonych doktrynalnie granicach. Składniki „autodestrukcyjne” (które łączy Sandauer z kompleksem Chrystusa) są dostrzegalne, ale dostrzegalna jest też wola — skuteczna — ujarzmania zarówno tych tendencji autodestrukcyjnych jak i pokrewnych im wszelkich innych dążeń ekstremicznych. Wydaje się, że właśnie przyjęcie do wiadomości owych radykalnych (w wymiarze psychicznym, jednostkowym, oraz społeczno-politycznym, grupowym) dążeń, jakie rozbudził w. XIX, następnie zaś zaprzeczenie im w planie ideologii i w planie życia osobistego, stanowi o własnym obliczu Norwida.

Te same wątpliwości budzi liryczny artykuł Stanisława Grochowiaka, ewokujący z poetycką siłą i subtelnością kilka symbolicznych scen z życia Norwida<sup>13</sup>. Grochowiak nazywa go „pierwszym polskim pisarzem, który się stoczył”. Dalej zaś powiada: „w momencie kiedy się stoczył, zyskał nieograniczoną swobodę szukania i mówienia prawdy”. I tym razem bliski nam wzór osobowości nałożony został dosyć bezceremonialnie na odległy od niego obiekt. Na pisarza, który dbał o społeczne reguły, w tym i reguły życia towarzyskiego (na tym tle bowiem, negatywnym, salonu ukazuje poetę Grochowiak). Przypomnijmy białe, czyste rękawiczki, o jakie się troszczył Norwid w okresie całkowitej nędzy. Były one dla niego symbolicznym dowodem tego, że się z gry nie wycofał, że się nie „stoczył”. Bardziej przekonująco

---

ma jednak swe usprawiedliwienie w istotnej komplikacji tekstu, świadczy dalsza polemika wokół tego fragmentu: J. W. Gomułicki, komentarz w: *Norwid, Dzieła zebrane*, t. 1, s. 452—453. — M. Kwaśny, *Norwid — poeta źle rozumiany*. PL 1968, z. 4, s. 191—202.

<sup>10</sup> A. Sandauer: *Norwida wiersz o głuchocie*. „Kultura” 1969, nr 43; „*Jam jest Bóg zabity!*”; *Norwidowska „pasja św. Fortepianu”*. Jw., nr 51/52.

<sup>11</sup> Sandauer, „*Jam jest Bóg zabity!*”

<sup>12</sup> J. Trznadel, *Czytanie Norwida*. „*Twórczość*” 1969, nr 2, s. 51—69.

<sup>13</sup> S. Grochowiak, *Ktoś, co sobie idzie*. „Kultura” 1966, nr 38.

co brzmią sugestie (chociaż i tu należałoby wprowadzić poważne korektury) tyjące Norwidowskich pojęć o sztuce jako niepewnej swego miejsca, szukającej uzasadnień i racji bytu. Następnie zaś uwagi o roli społecznej „pisarza-intelektualisty”. Dwa przykłady naiwnej i heroicznej zarazem postawy kogoś, kto głosi „postulat o b e c n o ś c i w historii”, przytacza Grochowiak: scenę watykańską, gdy pisarz z pistoletem w rękę chce bronić papieża przed szturmującym tłumem rzymskim, i oba wiersze zwrócone do Johna Browna.

Najwybitniejszą bez wątpienia pozycją wśród prac usiłujących w eseistycznym skrócie przedstawić obraz Norwida, ujrzanym w kategoriach naszych własnych doświadczeń, stanowi rzecz Jana Błońskiego<sup>14</sup>. W szkicu tym zachowana została subtelna równowaga między rzeczywistością historyczną, której niezależne od nas trwanie winno być zachowane, a określoną perspektywą, która z kolei wydobywa te strony owej przeszłości, jakie znajdują swój ciąg dalszy. Obraz ten obejmuje fakty różnego porządku: od pewnych cech duchowości poety po zagadnienia „techniki poetyckiej”. Autor dostrzega w tych różnych porządkach podobnie działające zasady, co pozwala scalić poszczególne dziedziny w jednolitym wizerunku.

W centrum uwagi Błońskiego znalazła się dwoista postawa Norwida wobec wszelkich form otaczającej go rzeczywistości („przypomina jakby człowieka, który by na wszystko odpowiadał, tak, ale..., nie, ale... [...] Jego ojczyzną jest zastrzeżenie” (s. 76)). Rozpoczyna autor od dobrze znanych wątków: wygnanie z miłości, wygnanie z literatury, wygnanie z ojczyzny, wygnanie z przemysłowej cywilizacji zachodniej. W ostatecznym rachunku jest ono wynikiem świadomej decyzji poety. „Aby jednak »nie« zabrzmiało naprawdę, musi zmienić się w »tak«. Jak opróżnić je z czystej negatywności, gdzie pozornie zamieszkał Norwid-wygnaniec, jak nadać mu wartość? Bo diagnoza, którą zgłosił, pokoleniu i samemu sobie, była doprawdy nieodparta. Można ją rozumieć literacko: między romantyzmem a pozytywizmem. Ale także społecznie: między narodem szlacheckim i mieszczańskim. I geograficznie: między Polską a Europą” (s. 75). Odpowiedź, a wraz z nią własną poezję znalazł Norwid w „formule poezji jako drugiej mowy”, której „właściwym powołaniem czy funkcją” było „odczytywanie wtórnego — w jego pojęciu jedyne i pierwsze oczywiście — znaczenia rzeczywistości” (s. 76). Z postawy tej, zakorzenionej w chrześcijańskim rozumieniu sensu świata, wywodzi Błoński zasadnicze sposoby literackiej teorii i praktyki poznania, a więc ironię, przemilczenie i „przewartościowanie”. „Przewartościowanie” to „redefinicja pojęcia przez ukazanie antynomii — zwłaszcza sytuacyjnych — w jakich jest uwikłana” (s. 89), albo też „umacnianie pojęć przez łączenie i uzupełnianie innymi” (s. 91). Z tej okazji powiada autor, że „Norwid doprowadza do absolutnego mistrzostwa starą metodą fabuł logicznych, którą lubiła poezja klasyczna, w Polsce zaś w szczególności — Kochanowski” (s. 90). Kończą esej uwagi o potrójnej motywacji dzisiejszych zainteresowań dla Norwida. Po pierwsze, „lęk przed dziejami i zarazem uparty obowiązek obecności w historii” (odsyla tu Błoński do sformułowań Jastruna), następnie ta forma chrześcijaństwa, która znajduje oddźwięk także „u ludzi od religii (jeśli nie religijności) dalekich”, wreszcie dzisiejsze przekonanie, że „mowa nie »odbija« świata, ale go niejako tworzy nieustannie”, przekonanie pozostające w pewnej analogii do poglądów Norwida o relacji, jaka zachodzi między „myślą rozsztyfowującą” a „chaosem życia” (s. 92—93).

Esej Błońskiego chroni ową dwubiegunowość — przeczenia i afirmacji, klęski i triumfu — bez której uwzględnienia każde odczytanie Norwida pozostanie stron-

<sup>14</sup> J. Błoński, *Norwid wśród prawnuków*. „Twórczość” 1967, nr 5, s. 67—94.

nicze. Dowodu takiego rozszczępienia w odbiorze dostarcza dyskusja pisarzy „poko-  
lenia »Współczesności«” i ich następców (Ernest Bryll, Stanisław Grochowiak, Zbi-  
gniew Jerzyna, Maciej Z. Bordowicz, Krzysztof Gąsiorowski)<sup>15</sup>. Dla Brylla Norwid to  
wyłącznie poeta, co „posiadał [...] potrzebę stanięcia oko w oko z rzeczywistością”,  
dla Bordowicza — „outsider”. Z przytoczonej rozmowy warto poza tym wynotować  
dosyć znamienne i uchylającą się jednostronnym ujęciem wypowiedź Gąsiorowskie-  
go: „jeśli szukam czegoś nie jako czytelnik, ale jako poeta u Norwida w jego ideach  
poetyckich, w jego filozofii, to przede wszystkim wniosków i rozstrzygnięć tej pod-  
ziemnej walki pomiędzy ograniczonymi możliwościami poezji a jej nieograniczonymi  
pragnieniami, walki, która toczy się prawie w całej jego twórczości”.

Odbierając głos poetom<sup>16</sup>, przechodzimy do prac o charakterze bardziej akade-  
mickim. Tutaj największy plon przyniosły badania z zakresu historii i socjologii  
idei. Poglądy Norwida od dawna cieszyły się dużym zainteresowaniem uczonych,  
jeszcze bardziej zaś publicystów. I to wbrew często podnoszonym sprzeciwom ze  
strony tych, co — jak Kridl czy Przyboś — kwestionowali znaczenie myśli pisarza,  
ograniczając rangę jego dzieł do poezji, tej zaś — do liryki. Ostatnie piętnastolecie  
było okresem wzmożonej aktywności w dociekaniach nad historyzmem poety. Domi-  
nują ilościowo prace Alicji Lisieckiej, roztaczające bardzo bogate, choć raczej nie-  
uporządkowane tło europejskie dla świadomości historycznej Norwida<sup>17</sup>. Naczelna  
teza autorki dotyczy heglowskich koligacji poety, pojętych zresztą niekoniecznie  
jako wpływ bezpośrednich lektur. Przekonywającą polemikę z tą koncepcją przepr-  
wadziła Elżbieta Feliksiak<sup>18</sup>. Trzy jej rozprawy, zwłaszcza zaś *Norwid i Vico*, przy-  
noszą pożądane poprawki. Autorka przyjmuje, że XIX-wieczny historyzm jest  
zjawiskiem zbyt powszechnym i zróżnicowanym, by można go było sprowadzać do  
jednego systemu, choćby najbardziej doniosłego i wpływowego. Sięga zatem do  
źródeł wcześniejszych. Dosyć niespodziewanie wyłania się duża odpowiedniość między  
zespołem przekonań Norwida a filozofią XVIII-wiecznego prekursora wielu później-  
szych idei. „Zwłaszcza uderzająca jest owa wszechstronność analogii, która nie  
ogranicza się bynajmniej — jak w przypadku Hegla — do filozofii dziejów. Istnie-  
jące, oczywiście, różnice czy opozycje nie podważają nigdy zasadniczej łączności,  
która dotyczy przede wszystkim ogólnej koncepcji człowieka i ludz-  
kiego losu” (s. 25). Inna praca Feliksiak, O „*A Dorio ad Phrygium*”, choć nie  
zadawała jako analiza poetyckich właściwości tekstu, stanowi dobry zarys niektórych  
stron filozofii społecznej i politycznej Norwida, zarys osadzony w sumiennie zebra-  
nych materiałach (z utworów samego pisarza i z prac mu współczesnych). Osią roz-  
ważań jest przeciwieństwo składników „doryckich” i „frygijskich” (nazwy te stano-  
wią symboliczny wyraz dla odmiennych systemów wartości). Norwida przypisuje  
autorka — z pewnymi kwalifikacjami — postawie „frygijskiej”.

<sup>15</sup> *Sprawa Norwida*. „Współczesność” 1968, nr 25.

<sup>16</sup> O dzisiejszej recepcji Norwida przez twórców zob. kilka luźnych uwag  
J. Z. Jakubowskiego, *Norwid i poezja współczesna*. PH (= „Przegląd Humanis-  
tyczny”) 1963, nr 6, s. 1—14. Wcześniejszy odbiór omawia E. Korzeniewska,  
*Miriam a Norwid*. PL 1965, z. 2, s. 407—424.

<sup>17</sup> Zob. przede wszystkim: A Lisiecka: *Z problemów historyzmu Cypriana  
Norwida*. PL 1959, z. 2, s. 331—421; *Romantyczna „filozofia przeszłości” Cypriana  
Norwida*. W zbiorze: *Nowe studia o Norwidzie*, s. 191—239.

<sup>18</sup> E. Feliksiak: O „*A Dorio ad Phrygium*” *Cypriana Norwida*. PH 1964, nr 4,  
s. 79—100; *Norwid i Vico*. Jw., 1968, nr 3, s. 23—42 (skrótowa wersja tego artykułu  
w języku francuskim: *Vico, Michelet, Norwid*. „Organon” 1969, nr 6, s. 179—186).

Elżbieta Feliksiak zwróciła przy tym uwagę na pewne chroniczne niejako dolegliwości, które towarzyszą badaniom nad światopoglądem poety. Chciałbym jej myśl zmodyfikować nieco i rozwinąć. Otóż niejednokrotnie obserwujemy dążność do rozzcionkowania jednolitego (choć rozwijającego się w czasie i opartego na antynomicznych ujęciach) „systemu” Norwida, do jego parcjalizacji. Postępowania takiego nie należy mylić z nieuniknionym zabiegiem analitycznym, który rozkładając system na elementy winien przede wszystkim ukazać ich funkcjonalny między sobą związek. Inną dotkliwą skazą wielu prac na tym polu jest zapoznavanie swoistości semantyki wypowiedzi pisarza. Abstrahowanie idei Norwida z jego tekstów według zasad stosowanych przy rozbiórze ściśle dyskursywnych tekstów musi doprowadzić do strywalizowania oryginalnej myśli. I to nie tylko dlatego, że idee te często realizują się w utworach poetyckich, ale przede wszystkim ze względu na poetycki sposób ich organizacji także w utworach na pozór dyskursywnych. Nie jest to przestroga przed parafrazowaniem i porządkowaniem różnych teoretycznych (w swych implikacjach) wypowiedzi Norwida. Parafrazowanie takie i — następnie — interpretacja wyniku owych zabiegów muszą wzorować się na postępowaniu wypracowanym przy analizie tekstów literackich. Inaczej dopuścimy się grubych uproszczeń. W pracach publicystycznych skutkiem takiego postępowania jest uproszczona i wyznawcza zazwyczaj aktualizacja przekonań pisarza. W pracach historycznie zorientowanych — degradowanie myśli Norwida, w zestawieniu z tekstami bardziej dyskursywnymi.

Próbuje uniknąć tych pułapek Stefan Morawski<sup>19</sup>. Komentując estetyczne poglądy Norwida, starannie podkreśla poetycki charakter jego idei. Pierwszy zauważa analogie z Vico, rozwija porównanie z Carlylem. Ale sądy się nie sumują, uwagi o związku sztuki i pracy w myśli Norwida nie wnoszą wiele nowego, końcowe zaś stwierdzenie, że „jego [tj. Norwida] teoria estetyczna [...] wskazywała, iż mógł być malarzem i rzeźbiarzem naprawdę ludowym” (s. 326) — budzi niedowierzanie.

Mimo istnienia pracy Morawskiego i kilku innych nowszych rzeczy, poświęconych estetyce i krytyce Norwidowej<sup>20</sup>, dział ten czeka ciągle jeszcze na podstawowe opracowanie.

Znacznie więcej wniosły do naszej wiedzy o Norwidzie rozprawy zajmujące się raczej postawami poety niż jego pojęciowo rozumianym systemem. Wśród nich ważne miejsce zajmuje esej Wiktora Weintrauba<sup>21</sup>. Bogate, lecz kontrolowane użycie danych historycznych, wyraźnie określony zakres tematyczny (otwierający jednak perspektywę na całość przekonań poety), wrażliwość na kontekstualne znaczenie poszczególnych sądów Norwida pozwoliły wywieść wnioski poddające rewizji dotychczasowe mniemania. Stosunek Norwida do cywilizacji amerykańskiej został przez

<sup>19</sup> S. Morawski, *Poglądy estetyczne Cypriana Norwida*. W: *Studia z historii myśli estetycznej XVIII i XIX wieku*. Warszawa 1961 (przedruk z: „Kultura i Społeczeństwo” 1958, nr 4).

<sup>20</sup> Zob. rodzaj nie uporządkowanych wypisów z Norwida, pióra W. Kalinowskiej i M. Roztworowskiego, nazwanych ambitnie *Elementy teorii sztuki w pismach Norwida*. W zbiorze: *Romantyzm*. Warszawa 1967, s. 101—114. — Wśród poważniejszych prac: M. Straszewska, *Norwid o Słowackim*. (Na marginesie lekcji paryskich). W zbiorze: *Nowe studia o Norwidzie*, s. 97—124. — Z. Szymdłowa, *Norwid wobec włoskiego Odrodzenia*. W: jw., s. 125—165 (przedruk w książce: *Studia i portrety*. Warszawa 1969, s. 219—275).

<sup>21</sup> W. Weintraub, *Czy Ameryka była dla Norwida infernem?* „Kultura” (Paryż) 1963, nr 4, s. 39—62.



autora przedstawiony w sposób definitywny. Ze względu na małą dostępność owej rozprawy przytaczamy obszerniejszy fragment konkluzji:

„Jeżeli teraz, traktując te trzy tradycyjne ujęcia Ameryki, mity, jako swego rodzaju punkty triangulacyjne, staramy się zorientować, gdzie wśród nich umieścić Norwida, to okaże się przede wszystkim, że egzotyczna »poetycka« Ameryka nie istnieje dla niego. Jego prawda o Ameryce ma natomiast w sobie elementy tamtych dwóch pozostałych, zdawałoby się, wzajemnie znoszących się mitów, Ameryki, symbolu wolności, i Ameryki, symbolu zmaterializowania. Jest wielopostaciowa, chciałoby się rzec, dialektyczna. Potępia Norwid zmaterializowanie społeczeństwa amerykańskiego. Z namiętnym protestem występuje przeciwko sprzeniewierzaniu się ideałom wolności, jakie widzi w sprawie Johna Browna. Ale równocześnie Stany Zjednoczone to dla niego nade wszystko kraj wolności, wolności politycznej (»republikanckie zasady«) i, na co szczególnie kładzie nacisk, społeczno-obyczajowej, kraj, w którym w stosunkach między ludźmi zatarły się tradycyjne przedziały społeczne. Równość owa, cenna sama w sobie, jest mu tym bardziej cenna, że tylko w jej atmosferze możliwa jest pełna realizacja ideału pracy, w której człowiek znajduje sens życia i poprzez który wyraża samego siebie. Ta wolność amerykańska ma dlań wartość paradygmatu, zwłaszcza dla stosunków polskich” (s. 61).

Obok pracy Weintrauba należy wymienić szkic Stefaniowskiej o stosunku Norwida do powstania styczniowego oraz dwie dalsze rzeczy autorki, o romantyzmie poety i o sposobie pojmowania przez niego miejsca pisarza w „wieku kupieckim i przemysłowym”<sup>22</sup>. Tezy tych artykułów znalazły szybki oddźwięk wśród badaczy, można więc darować sobie szczegółowe ich referowanie. Stefaniowska potrafiła odtworzyć historyczny układ polskich stosunków, na którego tle można dopiero serio mówić o ideowym sensie twórczości Norwida. Potrafiła ponadto uwzględnić swoistość wypowiedzi artystycznej (choć ta część roboty pozostaje najczęściej w zapleczu rozpraw, poza ich bezpośrednio podanym wywodem — inaczej niż w przypadku prac tej samej autorki o Mickiewiczu). Potrafiła w dodatku wydobyć żywe i dzisiaj wartości Norwida — wchodząc w historię, umiała też znaleźć drogę powrotną — do współczesności. A jednak szkic o stosunku Norwida do powstania styczniowego budzi pewne obiekcje. Posłużenie się pojęciem zachowawczości i pojęciem postępowości, jeśli nadamy im te, co Stefaniowska, znaczenia, umiejscawia Norwida w określonym nurcie tradycji społeczno-politycznej. I nie jest to dla pisarza tradycja najpochlebniejsza. Jeżeli jednak — skoro mamy interpretować Norwida z perspektywy późniejszego biegu dziejowego (co zakładają owe kategorie) — uwzględnimy konieczną rewizję tych pojęć, do jakiej skłaniają nas doświadczenia systemów totalitarnych, to wszystkie wątpliwości pisarza wobec radykalnych i jednostronnych rozstrzygnięć — na płaszczyźnie moralnej, religijnej, społecznej i politycznej — mogą być odczytane jako potwierdzona przez późniejszą historię Europy przestroga. I w tym sensie jest Norwid najbardziej „postępowy” spośród wielkich naszych pisarzy XIX wieku.

W *Norwidowskim romantyzmie* znajdujemy wyczerpujące omówienie zasadniczej tożsamości poglądów pisarza z podstawowymi założeniami naszej myśli romantycznej. A także uściślenie wszystkich cech własnych — i nowych — jakie wniósł Norwid

<sup>22</sup> Z. Stefaniowska: *Norwida spór o powstanie*. W zbiorze: *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego*. Warszawa 1964, s. 68—89; *Norwidowski romantyzm*. PL 1968, z. 4, s. 3—23; *Norwid — pisarz wieku kupieckiego i przemysłowego*. W zbiorze: *Literatura. Komparatystyka. Folklor. Księga poświęcona Julianowi Krzyżanowskiemu*. Warszawa 1968, s. 423—459.

do zastanych przez siebie przekonań. Czy jednak naprawdę sprawy poetyki nie mogą, jak stwierdza autorka, wnieść nic dodatkowego do naszej koncepcji romantyzmu poety? Maciej Żurowski powtórzył dosyć oczywisty sąd, że wszystkie późniejsze kierunki ewolucji liryki (do których nawiązuje literatura XX-wieczna) posiadają głębokie i nieprzerwane powiązania ze swą romantyczną przeszłością. Być może zatem nie na płaszczyźnie ogólnych postaw, przekonań i idei, ale właśnie w określonych rozwiązaniach poetyckich (i skrytych w nich nowych odcieniach wrażliwości) wykracza Norwid poza granice romantyzmu? Do kwestii tej powrócimy z okazji przeglądu komparatystycznego stanu badań nad poetyką Norwida.

Dla objaśnienia światopoglądu poety jest rzeczą niezbędną dokonanie historycznej analizy chrystianizmu pisarza. Wszyscy badacze stwierdzają tę potrzebę i prawie wszyscy uchylają się przed owym zadaniem. Istnieją wprawdzie interesujące prace omawiające różne strony chrześcijańskiej myśli Norwida, że wymienimy choćby szkice Ireny Sławińskiej, Stefani Skwarczyńskiej, Marii Morstin-Górskiej, Barbary Wosiek, Jana Błońskiego, jednak poza rozprawką Alicji Lisieckiej, która dotyka jedynie sprawy, nie rozporządzamy studiami, ustalającymi kontekst historyczny<sup>23</sup>. Tak jak w przypadku wielu innych stron twórczości Norwida, większą ciekawość budzi to, co da się wyrazić w języku naszych własnych potrzeb i przekonań niż w języku minionej epoki.

Tyle o naczelnej problematyce, związanej z filozofią, ideologią i kierunkiem poznawczych zainteresowań Norwida. Ale powstawały i powstają prace zwrócone ku bardziej szczegółowym tematom. Od miejsca, jakie w świadomości poety zajmował Mickiewicz (za każdym niemal razem ujmowany przez Norwida nieco inaczej, nie tylko jako twórca i człowiek publiczny, ale także jako symboliczny skrót charakterystycznych treści kulturowych), aż po tak drobiazgowo sprawy, jak rola numizmatyki w „życiu i twórczości” pisarza i artysty<sup>24</sup>. Do licznych rzeczy poświęconych postawie Norwida wobec Mickiewicza dołącza np. swą istotną wypowiedź Konrad Górski<sup>25</sup>.

Wśród prac tych należałoby przeprowadzić, nieostre zresztą, rozróżnienie. Niektóre z nich podejmują sprawy na pozór marginalne, potrafią jednak połączyć je z węzłowymi dla omawianego poety wątkami myślowymi. Inne, nie pozbawione

<sup>23</sup> I. Sławińska, *Chrześcijaństwo w przemyśleniach Norwida*. „Znak” 1966, nr 6, s. 721—732. — S. Skwarczyńska, *Listy Norwida do Joanny Kuczyńskiej*. W: C. Norwid, *Do Pani na Korczewie*. Opracował J. W. Gomulicki. Warszawa 1963, s. 172—209. — M. Morstin-Górska, *Kobieta i małżeństwo w filozofii i twórczości Norwida*. „Znak” 1960, nr 7/8, s. 928—938. — A. Lisiecka, *Sokrates chrześcijaninem*. „Ruch Literacki” 1969, z. 2, s. 65—72. — O związku poezji z chrześcijańską wizją świata zob.: I. Sławińska, „*Ci git l'artiste religieux*”. „Znak” 1960, nr 7/8, s. 911—920. — Błoński, *op. cit.* — A. Paluchowski, *Matka Boska w poezji czasów stanisławowskich i okresu romantyzmu*. W zbiorze: *Matka Boska w poezji polskiej*. T. 1: *Szkice o dziejach motywu*. Lublin 1959, s. 112—114. — B. Wosiek, *Norwid — poeta katolicki*. „Homo Dei” 1958, nr 6.

<sup>24</sup> L. Krzemieniecki, *Norwid o numizmatyce i medalierstwie*. PH 1969, nr 5, s. 23—38.

<sup>25</sup> K. Górski, *Mickiewicz w aluzji literackiej Norwida*. PL 1968, z. 4, s. 25—40. — O popularności tego tematu świadczą artykuły: A. Kowalska, *Adam Mickiewicz w „Czarnych i białych kwiatach” Cypriana Norwida*. PH 1964, nr 1, s. 61—70. — J. Odrowąż-Pieniążek, *O Mickiewiczu i Norwidzie*. „Stolica” 1966, nr 26. — T. Syga, *Mickiewicz w oczach Norwida*. Jw., 1967, nr 17.

zapewne wartości, ograniczają swe cele do rejestracji wyizolowanych motywów, nie sumują się zatem i wiodą ku — praktycznie — nieosiągalnej granicy naszej znajomości Norwida, gdzie wszystkie tematy, idee, „realia” byłyby wreszcie zgromadzone, na nich zaś ufundowana empiryczna synteza. Pracom tym przyświeca XIX-wieczna (choć nie Norwidowska) koncepcja wiedzy.

Przykładem rozprawki, która podejmując tak błahą pozornie sprawę, jak motyw „bruku rzymskiego”, umiała umieścić ją w otoczeniu najważniejszych dla Norwida przeświadczeń i zabiegów poetyckich, jest rzecz Ireny Sławińskiej<sup>26</sup>.

Odnowienie badań nad Norwidem to przede wszystkim odnowienie dociekań nad poetycką organizacją jego tekstów. W omawianym okresie powstało bardzo wiele rozważań prowadzonych wokół poszczególnych utworów oraz wokół pewnych ich zbiorów (na zasadzie powinowactwa tematycznego, przyległości chronologicznej, związku gatunkowego czy założonej przez poetę koncepcji cyklicznej). Doczekaliśmy się prac o dramacie Norwida<sup>27</sup>, jego prozie epickiej i afabularnej<sup>28</sup>, epice poetyckiej<sup>29</sup>, „listach poetyckich”<sup>30</sup>, wierszach z *Vade-mecum* (pojętych jako kompozycyjna całość)<sup>31</sup>, głównie zaś — o pojedynczych utworach lirycznych. Interpretatorzy liryków preferowali bardzo wyraźnie określone wiersze. Niektóre z tych wierszy wywołały ciąg polemicznych utarczek, pobudzonych zarówno niezgodnością w eksplikowaniu podstawowego, językowego, sensu, jak i przyjmowanymi kryteriami wartości<sup>32</sup>.

<sup>26</sup> I. Sławińska, *Jeden motyw antyczny w poezji Norwida: bruk rzymski*. „Roczniki Humanistyczne KUL” t. 6 (1957), z. 2, s. 129—140.

<sup>27</sup> I. Sławińska, „*Ciąg scenicznych gestów w teatrze Norwida*”. W: *Sceniczny gest poety. Zbiór studiów o dramacie*. Kraków 1960. — Trojanowicz, *Rzecz o młodości Norwida* (rozdz. *Monologia o losach pokolenia*, s. 117—167 — o *Zwolonie*). — M. Grzędzielska, *Symbolika „Zwolona”*. PL 1968, z. 4, s. 81—96. — W. Achremowicz, *Nad autografem i tekstem „Kleopatry”*. PL 1958, z. 2, s. 531—554.

<sup>28</sup> I. Sławińska, *O prozie epickiej Norwida. Z zagadnień warsztatu poety*. PL 1957, z. 2, s. 467. — Z. Folejewski, *Uwagi o technice noweli Norwida*. W zbiorze: *Norwid żywy*. Londyn 1962, s. 224—232. — Z. Libera, *O „Czarnych i białych kwiatach”*. PH 1964, nr 4, s. 33—45. — Z. Szmydtowa, *Nowele włoskie Norwida*. PH 1969, nr 1, s. 23—39 (przedruk w: *Studia i portrety*).

<sup>29</sup> J. M. Kasjan, *Uwagi o „A Dorio ad Phrygium” Cypriana Norwida*. „Zeszyty Naukowe UMK”, *Nauki Humanistyczno-Społeczne*, z. 2 (1959). — Feliksiak, *O „A Dorio ad Phrygium”* (oraz polemika: J. M. Kasjan, *Jeszcze o „A Dorio ad Phrygium”*. PH 1965, nr 2, s. 107—109. — E. Feliksiak, *Odpowiedź J. M. Kasjanowi*. Jw., s. 111—112).

<sup>30</sup> Z. Szmydtowa, *Listy poetyckie Norwida*. W: *Studia i portrety*, s. 308—336.

<sup>31</sup> Z. Jastrzębski, *Pamiętnik artysty*. (O „*Vade-mecum*” Cypriana Kamila Norwida). „Roczniki Humanistyczne KUL” t. 6 (1956/57), z. 1, s. 7—115. Także liczne prace J. W. Gomulickiego, np. wstęp do: C. Norwid, *Vade-mecum*. Warszawa 1962, s. 5—32.

<sup>32</sup> M.in. Z. Libera, *Norwid o Johnie Brownie*. W zbiorze: *Nowe studia o Norwidzie*, s. 81—95. — M. Głowiński, analiza *Lauru dojrzałego*. W: *Liryka polska. Interpretacje*. Pod redakcją J. Prokopa i J. Sławińskiego. Kraków 1966, s. 162—167. — R. Jakobson, „*Przeszłość*” Norwida, PL 1963, z. 2, s. 449—456. — Spór wśród poetów — raz jeszcze — wokół *Trzech strofek*: Przyboś, *Próba Norwida*. — Z. Bieńkowski, analiza *Trzech strofek*. W: *Liryka polska*, s. 156—161. — M. Jastrun, *Norwid i perły*. „Poezja” 1966, nr 8, s. 16—23. — Przyboś, *Słowem każdym jak perła*.

Zastosowane przy analizie poszczególnych utworów narzędzia badawcze były do tego stopnia zróżnicowane, że przegląd ich byłby niemal równoznaczny z przeglądem stanu naszej metodologii literackiej. A więc tradycyjne ujęcia filologiczne: tropienie historycznych korelatów fikcjonalnego świata poetyckiego, odbudowywanie z istniejących źródeł świadomości (filozoficznej, społecznej, estetycznej) epoki, by w obręb jej wpisać świadomość poety, rozumianej jako stan wobec wiersza przedustawny, gotowy i podatny opisom, następnie zaś analiza „środków podawczych”, które przenoszą zasiedloną w owej świadomości „ideę utworu”. Z kolei — ujęcia biograficzne i psychologiczne: zamiłowanie ojca do szarad i doświadczenia z cenzurą carską jako motywacja późniejszej „ciemności” Norwidowskiej (Gomulicki), stanowi przypadek psychologii dosyć naiwnej, natomiast psychoanalityczny komentarz Sandauera do *Fortepianu Szopena* to świadectwo obiecujących (choć tym razem nie spełnionych jeszcze) możliwości interpretacyjnych. Dalej — ujęcia strukturalne: od uogólnionej i neutralnej metodologicznie wersji Michała Głowińskiego<sup>33</sup> po wyspecyfikowaną teoretycznie wersję Romana Jakobsona<sup>34</sup>. Ponadto zaś — cały repertuar krytyczno-literackich sposobów poetyckiej i tematycznej aktualizacji tekstu.

Poddawano poza tym uczoneму oglądowi określone zasady twórcze Norwida, już to na przykładzie pojedynczych utworów, już to na szerszym materiale. Ironia i paradoks<sup>35</sup>, przemilczenie<sup>36</sup>, parabola<sup>37</sup>, sposoby lirycznej kompozycji<sup>38</sup>, aluzja literacka<sup>39</sup> — były przedmiotem licznych analiz.

Spośród prac skupionych na wyraźnie wyodrębnionym poziomie językowej organizacji tekstu należy wymienić rozprawy wersologiczne. O wersyfikacji Norwida pisała Maria Dłuska, Maria Grzędzielska, Aleksandra Okopień-Sławińska<sup>40</sup>. Prace te potwierdzają wypowiedziane już wcześniej intuicyjne przekonanie, że i w tej dziedzinie postępowanie poety — a) jest wysoce sfunkcjonalizowane (podporządkowanie zabiegów wierszowych zamiarowi semantycznemu) oraz b) prowadzi do jednego

<sup>33</sup> Głowiński, *op. cit.*

<sup>34</sup> Jakobson, *op. cit.*

<sup>35</sup> B. Wosiek, *Ironia w liryce Norwida*. „Roczniki Humanistyczne KUL” t. 6, z. 1, s. 176—266. — M. Straszewska, *Paradoksy w liryce Norwida*. W zbiorze: *Nowe studia o Norwidzie*, s. 47—64.

<sup>36</sup> M. Straszewska, *O milczeniu i ciszy u Norwida*. (Szkie). PH 1964, nr 4, s. 47—64.

<sup>37</sup> S. Świontek, *Paraboliczność struktury scenicznej „Pierścienia Wielkiej Damy” C. Norwida*. W zbiorze: *Dramat i teatr*. Redaktor J. Trzynałowski. Wrocław 1967, s. 45—59.

<sup>38</sup> Z. Dokurno, *Kompozycja utworów lirycznych Cypriana Kamila Norwida (do roku 1852)*. Toruń 1965 (zob. zasłużenie surową recenzję tej książki pióra D. Zamącińskiej (PL 1966, z. 4, s. 679—682)).

<sup>39</sup> Z. Dokurno, *Rola aluzji literackiej w kształtowaniu utworów lirycznych C. K. Norwida (do r. 1852)*. PH 1964, nr 4, s. 65—78.

<sup>40</sup> M. Dłuska, *Próba teorii wiersza polskiego*. Warszawa 1962 (o Norwidzie — według indeksu). — M. Grzędzielska: *Strój „Polki” Norwida*. W zbiorze: *Dziesięciolecie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. 1946—1956*. Kraków 1957, s. 331—345; *Wiersz Norwida w okresie „Vade-mecum”*. „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” t. 15 (1960), z. 6, s. 113—145. — A. Okopień-Sławińska, *Wiersz nieregularny i wolny Mickiewicza, Słowackiego i Norwida*. Wrocław 1964. — Jakobson, *op. cit.*

z zasadniczych w XIX w. przełomów, łączących się z XX-wieczną praktyką wer-  
syfikacyjną.

Mimo imponującego ilością i zróżnicowaniem dorobku badań nad poetyką Nor-  
wida ciągle jeszcze pozostajemy na przedprożu bardziej systematycznych i zgenera-  
lizowanych ustaleń. Ostrożność nakazuje przyjąć za „stan posiadania” w tym zakresie  
garść tylko twierdzeń. Nie możemy przy ich pomocy opisać samych choćby podstaw  
poetyki pisarza. Dawny szkic Tadeusza Makowieckiego poświęcony *Promethidionowi*  
w dalszym ciągu pozostaje przykładem analizy, która poprzez jednostkowy materiał  
umiała wydobyć najbardziej ogólne cechy poetyckiej metody Norwida, w tym też  
swoistość posługiwania się przez pisarza tworzywem *quasi*-dyskursywnym<sup>41</sup>.

Przyjmując, że poezja jest sztuką słowa, musimy też przyjąć jako pierwotny  
i najistotniejszy układ odniesienia dla danej twórczości — tradycję literacką piśmien-  
nictwa, do którego przynależy z racji samego budulca językowego. Norwid nie sta-  
nowi żadnego odstępstwa od tej reguły. Rozpatrywany od strony poprzedzających  
go faktów poetyckich jawi się jako nowator wprawdzie, ale w stopniu nie większym  
niż Mickiewicz czy Słowacki. To tylko dalszy bieg naszej literatury sprawił, że  
znalazł się na uboczu, poza jej głównym strumieniem.

Na niedostatki naszej poetyki historycznej w badaniach nad Norwidem wyraźnie  
wskazuje całkowita prawie nieobecność rozpraw poświęconych miejscu Norwida  
w ewolucji polskiej liryki i epiki (stosunkowo sporo zajmowano się jedynie pozycją  
dramatu). Dawna praca Zofii Szmydtowej (powtórzona ostatnio w zmienionym kształ-  
cie) obraca się wokół spraw tematycznych i ideowych<sup>42</sup>. Ten sam młodzieńczy okres  
Norwida został szeroko potraktowany w książce Zofii Trojanowicz, ale i tutaj uwaga  
zwrócona została przede wszystkim na ideowe funkcje tekstów jako ekspresji dążeń  
pokoleniowych. Moment kryzysu, moment przemiany poezji, uwikłanej we współcze-  
sne konwencje, w poezję tak bardzo samodzielną i własną — czeka jeszcze na ana-  
lizę w kategoriach poetyki historycznej. I problem ważniejszy — jak dojrzała już  
twórczość Norwida wchodzi w cały system polemicznych i afirmatywnych związków  
z tradycją, pojętą tym razem bardziej globalnie, nie tylko jako nacisk literackiej  
teraźniejszości i bezpośredniej przeszłości?

Chociaż nie posiadamy prac w tym zakresie, jednak pewne światło pada tu ze  
strony dosyć nieoczekiwanej. Mianowicie ze strony komparatystów. Idąc śladem  
wcześniejszych propozycji Miriama, Kołaczkowskiego, Jastruna, Gomulickiego i in-  
nych, najwięcej w tej dziedzinie zrobił Maciej Żurowski<sup>43</sup>. Ze zgromadzonych porów-  
nawczo tekstów literackich (poezji, prozy fabularnej, programów itp.) wyłaniają się  
niewątpliwie analogie między Norwidowską zasadą organizacji literackiej a poetyką  
głównych kierunków literackich na Zachodzie. Gautier, Poe, Baudelaire, Mallarmé  
i wiele innych nazwisk jawi się jako system sygnałów, które lepiej pozwolą nam  
umieścić twórczość Norwida na mapie literatury europejskiej (włączając w to i lite-

<sup>41</sup> T. Makowiecki, „*Promethidion*”. W zbiorze: *O Norwidzie pięć studiów*.  
Toruń 1949, s. 5—32.

<sup>42</sup> Z. Szmydtowa, *Program i dyskusja literacka we wczesnych utworach  
Norwida*. W: *Studia i portrety*, s. 207—218 (wersja pierwotna: *Norwid wobec tradycji  
literackiej*. Warszawa 1925).

<sup>43</sup> M. Żurowski: *Norwid i Gautier*. W zbiorze: *Nowe studia o Norwidzie*,  
s. 167—190; „*Larwa*” na tle porównawczym. PH 1963, nr 6, s. 15—34; 1964, nr 1, s. 55—  
60; *Norwid i symboliści*. Jw., 1964, nr 4, s. 101—125. — Zob. ponadto: J. W. Zie-  
lińska, *Norwid i Hopkins*. „Oficyna Poetów” (Londyn) 1966, nr 1, s. 15—21. —  
A. Lisiecka, *O baudelairyzmie „Vade-mecum*”. „*Twórczość*” 1968, nr 3, s. 77—89.

raturę amerykańską). A równocześnie i na mapie naszej własnej literatury. Bowiem jej wewnętrzne prawa rozwojowe, skrzyżowane z ogólniejszymi prawami rozwojowymi kultury, możemy lepiej zrozumieć, jeśli obejrzymy ją w obrębie większej całości, której zawsze stanowiła część nieoddzielna. Oglądana pod tym kątem polska poezja drugiej połowy XIX w. zarysowuje się jako podległa przejściowym tendencjom dewiacyjnym. Schodzi ona z głównego szlaku literatury europejskiej, podobnie jak schodziła już raz na przełomie XVII i XVIII wieku. Powrót jej na ów główny szlak był równocześnie okresem pierwszego powrotu do Norwida.

Czy był to szczególny przypadek skrzywdzonej przez historię polityczną i społeczną kultury? Z pewnością, ale sprawa G. M. Hopkinsa i Emily Dickinson każe się zastanowić nad kryzysowym charakterem postromantycznej epoki w ogóle. Wyraźnie konsekwentny i niezakłócony w gruncie rzeczy rozwój poezji drugiej połowy wieku był udziałem jedynie chyba Francji.

Prace komparatystów wywołały prawdziwą burzę dyskusji. Skrajne stanowisko zajęli Gomulicki i Przyboś. Pierwszy w praktyce interpretacyjnej (odnosząc zarówno całość kompozycyjną *Vade-mecum* jak i poszczególne ogniwa do *Kwiatów zła*, z którymi miał Norwid toczyć poetycki spór), drugi w postulacie metodologicznym („Zgodziliśmy się [z Wacławem Kubackim] na jedno: historyk literatury musi przyjąć, że jeśli w utworach dwóch autorów współczesnych znajdują się takie same lub podobne miejsca (obrazy, zwroty, motywy myśli itp.), to utwór późniejszy jest (wszystko jedno z racji jakiej — świadomej czy nieświadomej — reminiscencji) zapożyczeniem się u autora utworu wcześniej ogłoszonego”<sup>44</sup>). Co do świadomych związków Norwida ze współczesną mu poezją francuską to trzeźwe uwagi wniosła Lisiecka, przypominając, że uwaga polskiego pisarza kierowała się raczej ku drugorzędnej a głośniejszej wówczas twórczości (Bérangera) niż ku mało znanej i obcej mu ideowo (Baudelaire’a). Jedyne, bardzo pośrednie zresztą, ślad znajomości *Kwiatów zła* przez Norwida opiera się na odnalezionym przez Gomulickiego artykule Węgierskiej. Najwięcej sceptycyzmu wykazał Jastrun<sup>45</sup>, jeden z pierwszych, którzy dostrzegli analogię między liryką Norwida a symbolizmem. Analogie te jednak, zdaniem Jastruna, nie wynikają z oddziaływania pisarzy francuskich, lecz raczej z ogólniejszych przemian kulturowych, w których poeta polski uczestniczył.

Uchylając się od udziału w tym sporze, wolno chyba stwierdzić, że w najlepszych nawet pracach komparatystycznych dotkliwie daje się odczuć brak gotowego układu odwołań, jakim mógłby być tylko szczegółowo opisany system poetyki Norwida. Nie wydaje się, aby droga do tego opisu wiodła poprzez kolejne konfrontacje pojedynczych utworów z różnymi obcymi zjawiskami literackimi. Przyniesie to w wyniku obraz fragmentaryczny i rozbity. Tej parcjalizacji, do której skłonność wykazują także historycy idei, należy przeciwstawić postępowanie odwrotne — najprzód ustalenie podstawowych reguł poetyckich Norwida, następnie zaś — zestawienie z dającymi się porównać innymi, całościowo ujętymi, zespołami reguł.

Tyle jeżeli chodzi o pobieżnie dokonany przegląd istniejącego dorobku prac o Norwidzie. Jakie są najpilniejsze potrzeby? Wychodząc poza kwestie dotknięte już w niniejszym przeglądzie, jako pierwszą propozycję należy wymienić przygotowanie szczegółowego i w pełni udokumentowanego kalendarium norwidowskiego, na podobieństwo wydanych już lub będących na ukończeniu kalendarzy Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, Prusa, Kasprowicza i innych. Dopiero wówczas będzie się można kusić o dostatecznie w materiale biograficznym ugruntowany

<sup>44</sup> J. Przyboś, *O wpływołogii*. „Poezja” 1966, nr 4, s. 107—108.

<sup>45</sup> M. Jastrun, *Wpływy czy powinowactwa?* Jw., nr 1, s. 11—15.

życiorys poety. Od życiorysu takiego wolno przy tym wymagać, by wyszedł poza narrację wiążącą mechanicznie fakty. Jeżeli ma być czymś więcej niż tylko dydaktyczną formą gatunkową dla znanych skądinąd informacji, będzie on musiał wprowadzić własny porządek interpretacyjny, tzn. oprzeć się na przemyślanej teoretycznie koncepcji osobowości. *Kazimierz Brodziński* Aliny Witkowskiej poświadcza, że jest to zadanie w zasięgu obecnych naszych badań literackich.

W przedmiocie samej twórczości Norwida podobnie podstawowym co kalendarium dziełem byłyby wzorowany na mickiewiczowskim słownik pisarza, o który tylekroć dopominała się Irena Sławińska. Swoista filozofia i poetyka języka, jaką wyznawał i praktykował Norwid, jego konsekwentne, chociaż przemienne i różnorakie, przekształcenie zastanych znaczeń słowa nie pozwalają pomijać przy analizie określonego tekstu innych użyć, rozsiąanych na obszarze całej jego puścizny. Słownik norwidowski to zatem postulat bardziej pilny i potrzebny niż w przypadku pozostałych naszych klasyków. Koszty finansowe i nie tylko finansowe takiej roboty nie rokurają nadziei na rychłe podjęcie owego zadania w wariantcie optymalnym. Być może zresztą wystarczy słownik skromniejszy, rodzaj konkordancji. Trzeba jednak z całą otwartością powiedzieć, że dopóki historycy literatury nie otrzymają jakiegoś słownika, dopóty wystawieni będą na niebezpieczeństwo łatwych omyłek interpretacyjnych, którym nie zapobieże najlepsza nawet zażyłość z tekstami poety.

Osobliwości języka Norwida obejmują oczywiście nie tylko problematykę słowa. Stąd potrzeba prac lingwistycznie zorientowanych, które wyjaśniłyby także inne jeszcze sprawy, przede wszystkim składnię. Nacisk składni obcej (łacińskiej, niemieckiej czy francuskiej) na syntaktyczne układy Norwida prowadzi nieraz do podstawowych nieporozumień przy analizie tekstu. Do tego dodać należy, bardziej już ogólną, potrzebę umieszczenia uzusów językowych pisarza na tle systemu i podsystemów epoki. Tu także odnotowano już różne pomyłki interpretacyjne<sup>46</sup>.

Dalszym logicznie postulatem będzie nakaz objaśnienia językowych zabiegów od strony ich funkcjonalnych zadań. Jakim służą potrzebom poetyki i ideologii? Pytanie to pioniersko postawił swego czasu Ignacy Fik<sup>47</sup>. Praca jego, bogata problemowo, jest jednak tylko pierwszym szkicem zagadnienia, pobieżnym na ogół, nie wolnym — jak to wykazał Waław Borowy<sup>48</sup> — od podstawowych usterek, z punktu widzenia zaś bieżącego stanu językoznawstwa, stylistyki i poetyki dosyć anachronicznym. Jak dotąd, możemy tylko marzyć o przyszłej „semantyce poetyckiej” Norwida (np. w duchu nakreślonego przez Janusza Sławińskiego zarysu „semantyki poetyckiej” Leśmiana<sup>49</sup>).

Przegląd powyższy skłania do powtórzenia tyle razy już dawniej formułowanych dramatycznie spostrzeżeń: częstotliwości naszych odwołań do Norwida, w różnych dziedzinach kultury, nie odpowiada suma zorganizowanej o nim wiedzy. Prace poświęcone Norwidowi kierują się jakby impulsami zewnętrznymi wobec badań literac-

<sup>46</sup> Zob. W. Borowy, rec.: I. Fik, *Uwagi nad językiem Cypriana Norwida*. Kraków 1930. W: *O Norwidzie. Rozprawy i notatki*. Warszawa 1960, s. 167—175 (prze-druk z PL 1936, z. 4).

<sup>47</sup> Fik, *op. cit.*

<sup>48</sup> Borowy, rec.: Fik, *op. cit.*

<sup>49</sup> J. Sławiński, *Semantyka poetycka Leśmiana*. W zbiorze: *Studia o Leśmianie*. Pod redakcją M. Głowińskiego i J. Sławińskiego. Warszawa 1971, s. 92—123.

kich. Są często doraźne, wywołane rocznicami i innymi wydarzeniami życia publicznego. Ta arytmia zauważalna jest na pierwszy rzut oka — wystarczy przekartkować spis treści „Pamiętnika Literackiego”. Norwidowski postulat organicznej ciągłości byłby tutaj chyba bardzo na miejscu.

Zdzisław Łapiński

EUROPEJSKIE ZWIĄZKI LITERATURY POLSKIEJ. (Tom przygotowany pod patronatem Katedry Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego). (Warszawa 1969). Państwowe Wydawnictwo Naukowe, ss. 486, 2 nlb. + errata na wklejce.

Każdą pozycję z zakresu komparatystyki witamy ze zrozumiałym zainteresowaniem, tyle w tej dziedzinie problemów otwartych, czekających jeszcze na badaczy, tyle nie rozwiązanych zagadek. Nawet w aspekcie bardziej tradycyjnym, a więc częściej eksploatowanym (wpływy, geneza, wędrówka motywów, dzieje sukcesu i recepcji), pozostaje wiele obszarów zgoła nie tkniętych. Cóż dopiero, gdy zbliżymy się do spraw bardziej przekrojowych, większych i ambitniejszych syntez, ewaluacji czy rewaluacji!

Na *charisteria* jubileuszowe składają się zazwyczaj rzeczy tak różnorodne, że trudno w takim zestawie zastosować jakieś zasady porządkujące. Przed trudnością tego typu stanęli oczywiście i redaktorzy omawianej książki — zbioru prac, ofiarowanych prof. Zofii Szmydtowej dla uczczenia jej naukowego trudu, przede wszystkim zaś — jej wkładu w polską komparatystykę. Autorzy poddali się na ogół dyrektywom komitetu redakcyjnego, przynajmniej w zakresie ogólnej tematyki, tak że tom przynosi jednak całość dość spójną.

Prezentacji zasług dydaktycznych i naukowych jubilatki dokonano w sposób nader zwięzły w słowie wstępnym, podpisanym trzema nazwiskami: J. Z. Jakubowski, J. Kulczycka-Saloni, Z. Libera. Przypomniane zostały — najkrócej — tereny badawcze Zofii Szmydtowej (renesans, romantyzm, związki literatury polskiej z antykiem, literatury romańskie, ostatnio hiszpańska). Dopiero bibliografia uczonej pozwala śledzić szczegółowiej rozwój jej pracy naukowej i zlokalizować w czasie narodziny nowych pasji. I tak możemy dostrzec dominację studiów nad Oświeceniem i romantyzmem w najwcześniejszym okresie, który otwiera rok 1918 — data wydania monografii o Towiańskim; dalej władztwo Norwida (od 1923 aż po 1938). W tym drugim okresie powstają studia monograficzne zorientowane na poszczególne rodzaje twórczości poety — przekłady, dramaty, nowele. W kontekście ówczesnych prac o Norwidzie, skupionych przeważnie na poglądach filozoficznych czy społecznych poety, Szmydtowa reprezentuje tendencję wyraźnie nowatorską. Zwłaszcza problematyka badawcza rzeczy o misteriach Norwida (1932) jest już bardzo samodzielnie skonstruowana.

Począwszy od 1948 r. pojawia się w publikacjach prof. Szmydtowej — Cervantes. On też towarzyszy jej aż do dziś.

Bibliografia ujawnia także różnorodność zainteresowań naukowych Zofii Szmydtowej nie tylko historią, ale i teorią literatury, sztuką translatorską, udział w kongresach międzynarodowych, obecność przy narodzinach „Rocznika Literackiego” i wierną nad nim opiekę.

Na publikację złożyły się prace 26 autorów. Reprezentują oni różne ośrodki polskie i obce (choć przeważa naturalnie Warszawa) oraz różne specjalności, gdyż obok